



fot. Jurek Jurecki

Po raz pierwszy w historii pienińscy flisacy wpłynęli swoją tratwą na pełny Bałtyk. W ciągu 21 dni przełynęli Wisłą 900 km.

str. 35

Udało się! Udało się! Udało się!

Były wielkie emocje. Nieplanowany rejs Bałtykiem i pokłony przed Neptunem. W niedzielę 1 lipca flisacy ze Sromowiec dopłynęli do Gdańska. Dla czterech Stanisławów (Sprocha, Chmiela, Janczego, Janczego zwanego Duchem) i jednego Jana (Sienkiewicza) była to przygoda życia.



Celem wyprawy flisaków aż do Gdańska była między innymi pomoc niepełnosprawnym dzieciom. Flisacka łódź, która zasilęła konta Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, została wycycowana prawie za 8 tys. zł.



Powitanie flisaków w Gdańsku było spontaniczne i gorące.

Choć niewielu wierzyło, że dadzą radę Wiśle, uparli się. 11 czerwca spakowali plecaki i poszli na przystań. Na chwilę przed wyruszeniem w rejs wywiązała się sprzeczka o to, kto na łodzi przejmie obowiązki „mamy”. Ostatecznie miał zdecydować charakter.

Pierwszy postój w Łącku był dla nich dość nerwowy. Tego dnia deszcz dał im się mocno we znaki. Później szło gładko... z małymi wyjątkami. – *W Gołkowicach na wysokości Świniarska musieliśmy przenieść łodzie – nie dało się dalej płynąć – wspomina Jan Sienkiewicz, prezes flisaków. – W Toruniu także mieliśmy przerwę w spływie, bo akurat trafiła nam się za wysoka fala.*

Pozostałych 18 dni na wodzie było raczej miłych. Zwiedzanie najpiękniejszych zakątków Polski, spotkania ze znanymi ludźmi. Zdjęcia, wywiady i nagrania dla telewizji. – *Przeważnie witały nas władze miasta lub gminy. Byli także pracownicy biur promocji. Najmilsza gościna trafiła się nam jednak u państwa Żmijewskich – opowiada Sienkiewicz. To był drugi tydzień rejsu. – Popłynęliśmy akurat w kierunku Czerwińska nad Wisłą. Około godz. 19.30, gdy zaczęliśmy szukać noclegu, zrobiło się dość nerwowo – dodaje. – Kiedy w perspektywie mieliśmy kolejne 20 km na łodziach, na brzegu powitał nas sympatyczny mężczyzna, który – jak potem się przyznał – czekał na nas od chwili, gdy usłyszał, że wypłynęliśmy ze Sromowiec. Oddał nam do dyspozycji dom, a sam przeniósł się z żoną do pomieszczenia lat-*

niskowego. Później z dumą opowiadał sąsiadom, że u niego nocowaliśmy – wspomina prezes.

Matrymonialne pułdo

Powitanie w Gdańsku było dla flisaków wielką niespodzianką. Raczej spontaniczną, niż dokładnie przygotowaną. Choć na brzegu nie powitały ich władze miasta, dopisali mieszkańcy i turyści.

– *Zrobiliśmy wielką furorę koło Neptuna. Praktycznie wszyscy ze starówki się zbiegli, by nas zobaczyć. Oczywiście, śpiewaliśmy i tańczyli, a z nami około 200 osób. Wszystko to trwało jakieś dwie godziny. Z żalem się żegnaliśmy – dodaje Sienkiewicz.*

– *Gdybym miał wybrać jedno szczególne dla mnie miejsce, które odwiedziliśmy, miałbym problem – przyznaje Stanisław Chmiel. – Ustalanie, gdzie było lepiej, a gdzie gorzej, nie jest tu ważne. Ważny był cel – pomoc dzieciom niepełnosprawnym w Szczawnicy oraz promocja Pienin i Splywu Dunajcem. I to się udało. Gorzej było z matrymonialną ofertą. Dwóch młodych Staszaków liczyło, że może podczas rejsu uda się im spotkać tę jedyną. – Staszki to zatwardziali kawalerzy – wprawdzie rozdawali numery telefonu miłym paniom, ale do Sromowiec, z tego co wiem, pojechali sami – relacjonuje Sienkiewicz.*

Come back za rok, może dwa

Ostatni dzień wyprawy był dla flisaków wyjątkowy nie tylko dlatego, że dobili do Gdańska, ale również ze względu na licytację łodzi. Dochód z niej ma być darem przewoźników dla Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Szczawnicy. – *Przebijanie ceny było*

ostre. Do piątku największą sumę dawała pani z Kielc. Licytację zakończyliśmy na antenie Trójki, a nie tak, jak wcześniej planowaliśmy – w Gdańsku. Dostaliśmy za naszą łódź 7. 774 zł – mówi prezes flisaków.

Jak po trzech tygodniach rejsu powitano w domu flisaków – tego żaden z nich nie chciał zdradzić. – *Na przystani, z tego co wiem, na sobotę bądź niedzielę panie z koła gospodyń wiejskich szykują dla nas poczęstunek. Wtedy wszyscy mamy się spotkać – zmienia temat Stanisław Chmiel.*

Czy w przyszłym roku flisacy ponownie wypłyną na podbój Gdańska? Odpowiedzi na to pytanie są różne. – *Planowaliśmy tylko jeden raz płynąć. Gdybyśmy co roku robili taki rejs, nie byłoby to już tak wielką atrakcją – wyjaśnia Chmiel.*

– *A dlaczego nie? Może popłyniemy znowu? – nie wyklucza Sienkiewicz.*

Aneta Dusik